

# obecność

*niezależne pismo literackie*

---

*Wrocław 1983*

---

**nr 2**

---

**isa**



ROMAN KAZMIERSKI

## poezja

x x x

Do namysłu masz czas, głowę do przebicia muru  
 i w oknie stalową krzyżówkę do rozwiązania  
 Masz jeszcze tego na łóżku obok  
 który cię kocha jak pedał, nienawidzi jak esbek  
 i tę co w cieniu swego ciała  
 z oddali nuci nudną piosenkę periodów  
 Masz wszystkiego dosyć i długą drogę do rana  
 dwa koce i dwa prześcieradła  
 poduszkę w narodowych barwach  
 i do wyboru kilka słów  
 między Boże coś Polskę a kurwa ich mać

JEZYK POLSKI

Natalii

Postawiony za kratą wyrywam z siebie kartkę  
 polszczyzny niezrozumiałej dla zaczerwienionych  
 uszu człowieka w szarym mundurze  
 On musi według reguły swojego języka  
 wyrwać mi z rąk tę kartkę  
 bo nie wie czy modłę się czy przeklinam  
 Postawiony przed kartką  
 wyrywam z siebie kratę  
 jedyne wspólne dla nas obu słowa  
 od którego zaczyna się język polski

x x x

Linia która oddziela  
 rozpacz od nadziei  
 jest cienka jak bibułka gypsu

DOWÓD OSOBISTY

"Nie dzielimy się  
 na tych co siedzą w więzieniach  
 i tych co są wolni,  
 lecz na wolnych i zniewolonych  
 bez względu na miejsce  
 stałego lub czasowego pobytu  
 zanotowane w dowodzie osobistym"  
 Czy twoja osoba jest tego dowodem?

WRÓG

Twój wróg to strach przed wrogiem  
 który się ukrył w tobie



x x x

Gdy mnie cieszy każdy centymetr  
ojczyzny obozowego spacerniaka  
tobie nawet przez chwilę  
nie wystarcza spacernik ojczyzny

/Niniejsze wiersze powstały w okresie od 15 grudnia 1981 do  
29 kwietnia 1982 roku podczas internowania autora w aresz-  
cie śledczym w Zielonej Górze i w zakładzie karnym w Gło-  
gowie/

## OŚRODEK ODOSOBNIENIA

Siedząc tam  
nie czułem się odosobniony  
od nikogo i od niczego  
Przeciwnie  
byliśmy bliscy jak nigdy dotąd  
a ta nazwa pasuje raczej  
dla komitetów partii, wojskowych sztabów  
i milicyjnych komend

x x x

Być mądrzejszym  
niż tamte mury, tamte szczury  
i tamtą prawdą karmić  
dzisiejsze szcurze życie

x x x

Do chwili gdy mnie wypuszczono  
dzieliły nas kraty a łączyło wszystko  
Teraz wszystko nas dzieli  
i tylko kraty czepiamy się wspólnie  
jak deski ostatniej jak brzytwy

x x x

Świstek papieru  
który po przeczytaniu  
trzeba było spalić  
płonął tak krótko  
a jeszcze teraz jest jaśniej i cieplej

## SOCJALIZM DNIA 4 MAJA 1982 ROKU

Mówisz socjalizm  
a myślisz Boże jaki jestem zmęczony  
i pocieszasz się  
mam dopiero dwadzieścia parę lat



a masz już dwadzieścia parę lat  
 Mówisz socjalizm  
 a od myślenia są inni  
 Myślisz socjalizm

i brakuje ci słów

### MUR

Mur przestał być symboliczny  
 i wtrąca się nawet  
 w najcichsze rozmowy  
 Można jedynie uczestniczyć  
 w jego dalszym wznoszeniu  
 albo przebijać go głową  
 dzień w dzień

### x x x

Jesteś obserwowany  
 ale nie to jest najgorsze  
 że przyglądają ci się funkcjonariusze  
 w cywilnych ubraniach  
 Nie do zniesienia są spojrzenia przyjaciół  
 pełne żalu, litości, nienawiści, strachu

i oczekiwania

### HISTORIA

Nie do ominięcia jest ten leżący na skraju chodnika  
 choć uwierzyłem że po prostu wypił za dużo  
 nie do zapomnienia jest chwila  
 kiedy powiedziałam sobie mniej  
 niż mogło przejść przez gardło  
 i nie do owinięcia w gazetę  
 ani w stronicę wyrwaną ze snu klasyka  
 jest mięso powietrza

### URZĄDZIĆ SIE

Wiedzieć gdzie Rzym, gdzie Kreml  
 i gdzie najkrótsza kolejka po chleb  
 Kłamstwa rozsypywać cierpliwie  
 jak sznurowadła dziecku:  
 na kolanach, z pochyloną głową  
 Nie pozostawiać po sobie dużych słów  
 zatrzymywać się w kącie oka  
 na końcu języka



## WIGILIA 1982

Przyjdzie jak wtedy  
 siądzie gdzie puste miejsce  
 Zje, wypije, zaśpiewa kolędę  
 zrobi się ciepło  
 i nawet rozepnie mundur  
 I wszystko byłoby jak trzeba  
 gdyby nie ten brak instrukcji  
 czy opłatek miał przełknąć  
 czy jako dowód rzeczowy  
 dyskretnie wsunąć do kieszeni

## DESZCZ

Język się przyda jeśli będzie gładki  
 i powie wszystko  
 Oczy mogą być otwarte  
 ale możliwości są ograniczone  
 Ograniczenia są przejściowe  
 o ile zegarki chodzą tam gdzie trzeba  
 Z twarzą są kłopoty  
 bo to co po niej spływa nie jest śliną  
 Pada deszcz, warunki obiektywne

## TYLKO SPOKOJNIE

Nikłe tętno w jej łonie  
 zagłusza gardlujących codzienne wyroki  
 Zasiłuchana w jego głos  
 nie słyszy nawet łoskotu  
 spadającego z głowy włosów  
 Na próżno nocny patrol sprawdza  
 czy cisza jest martwa

maj - grudzień 1982

Roman Kaźmierski

/wiersze drukujemy bez wiedzy i zgody autora/

## wypisy z lektur

"Nastrojony arcy-anty-austriacko i w ogóle arcy-anty-monarchistycznie, w żadnych galówkach udziału nie brał, mundur nigdy nie miał, na każdym kroku zaznaczał swe przekonania - i cóż? Ponieważ był tęgim specem i arcyrzetelnym urzędnikiem c.k., namiestnictwo go trzymało, tylko tyle, że przenosili często, ale i to nie było groźne, bo był bilet II kl. dla całej rodziny razem z babciami, służącą, pieskiem i jeszcze jakaś remuneracja."

Karol Ludwik Koninski, pisarz międzywojnia, o swoim ojcu /w:/Bronisław Mamon, Karol Ludwik Koninski, Kraków 1969, Znak.s.7-8